

Dzięki licznym listom z informacjami od czytelników naszej strony stale poszerzamy naszą wiedzę o późnowojennej historii naszego miasta. W ostatnich dniach skontaktował się z nami Stefan R. zwiastując za pośrednictwem poczty elektronicznej sensację – podziemny dok z zacumowaną łodzią podwodną. Oczywiście podeszliśmy do tematu ze zrozumiałą rezerwą: źródła historyczne wskazują tylko cztery łodzie podwodne produkowane w Szczecinie i ich losy są znane. Jeden z listów naszych czytelników skierował nas na tropy “podwodniackiej” historii naszego miasta. Otóż według oficjalnych danych w Szczecinie rozpoczęto w czasie drugiej wojny światowej budowę czterech łodzi podwodnych. Oficjalnie tylko dwie z nich ukończono. Jednak “nieoficjalnie” budowę pozostałych zakończono jeszcze na długo przed końcem wojny.

Ze Szczecina pochodziła U-821, która po raz pierwszy wyszła w morze na misję szkoleniową 11 października 1943. Po szkoleniach (w ramach szczecińskiej czwartej szkolnej flotylli uboatów) okręt zasilł 1 marca 1944 pierwszą flotyllę i wyszedł na pierwszy patrol wojenny. Okręt nie zatopił żadnej jednostki alianckiej. Nie wrócił również z pierwszego rejsu bojowego – zatonął 10 czerwca 1944 nieopodal Briestu zbombardowany przez brytyjskie samoloty do zwalczania łodzi podwodnych z dywizjonu 206. Również ze Szczecina wypłynęła w pierwszy rejs U-822. Był to rejs treningowy w ramach 4 szkolnej flotylli uboatów i właśnie w czasie tego rejsu łódź zaskoczył koniec wojny... Załoga zatopiła okręt i na pontonach dopłynęła do brzegu, a wrak został wydobyty i zezłomowany w 1948 roku. Budowa kolejnych łodzi: U-823 i U-824 (obie rozpoczęte w listopadzie 1941 roku) zostały wstrzymane odpowiedni w grudniu 1943 i w czerwcu 1944. Łodzie te nie zostały nigdy zwodowane. Wszystkie opisane okręty reprezentowały najpopularniejszy typ łodzi podwodnych znany jako VIIC. Mało prawdopodobne wydawało się więc odnalezienie piątej łodzi podwodnej. Ale niezrażeni tym zdecydowaliśmy się umówić na spotkanie z panem Stefanem.

Spotkaliśmy się w nadzwyczaj słoneczne październikowe popołudnie. Pan Stefan opowiedział nam swoją historię. Urodzony w latach pięćdziesiątych wychował się jako syn stocznio-wca w dzielnicy Golęcino. Tam właśnie słyszał od ojca o rozlicznych bunkrach znajdujących się na terenie tzw. Górnej Wyspy Okrętowej (obecnie stocznie “Gryfia” – tam właśnie mieściła się siedziba czwartej szkolnej flotylli łodzi podwodnych – do tego tematu zapewne powrócimy). Słyszał również o podziemnych dokach ze stojącymi łodziami podwodnymi. Wskazał ekipie Podziemnego Szczecina miejsce, gdzie według relacji jego ojca miał się znajdować taki podziemny dok. Przy pierwszych oględzinach okazało się, że faktycznie – coś na rzeczy jest. Niestety – nie mieliśmy ze sobą specjalistycznego sprzętu. Jednak to, co zobaczyliśmy na miejscu kazało nam natychmiast rzucić wszystko i dokładnie spenetrować wskazane miejsce pod powierzchnią wody. Chwilę zajęło znalezienie odpowiedniego sprzętu – niestety żaden z nas nie jest zawodowym nurkiem. Później nastąpiła zima – dość długa i chłodna... ale kiedy w końcu pod koniec marca zesliśmy pod wodę... okazało się, że jest to wejście do prawdziwego

CZY W PODZIEMNYM DOKU NADAL STOI U-829?

Wpisany przez Administrator

niedziela, 27 grudnia 2009 14:58 - Poprawiony poniedziałek, 01 marca 2010 17:45

podziemnego portu. To, cośmy zobaczyli po wynurzeniu przerosło nasze najśmielsze oczekiwania. W świetle latarki niewiele było widać, ale po zmierzeniu okazało się, że przed nami stało stalowe cygario o długości jakichś 60 metrów... Bez wątpienia łódź podwodna z kioskiem. Nie udało nam się niestety wejść na bardzo śliski kadłub okrętu. Co ciekawe – wydaje się, że okręt nie jest zanurzony – nie widać dokładnie, a bez odpowiedniego oświetlenia nie odważyliśmy się zbliżyć do kadłuba “od spodu”, ale jest on posadowiony nad powierzchnią wody. Musi tu zatem być system śluz, które statek zanurzą (albo też znajduje się on jeszcze na pochylni i po prostu nie jest dokończony). Nie ma też nasze znalezisko żadnych widocznych czytelnych oznaczeń. Skoro nie udało nam się spenetrować samego statku, postanowiliśmy rozejrzeć się trochę po otoczeniu. Znaleziliśmy coś w rodzaju koszar ze stalowymi pryzkami. Być może były to pomieszczenia załogi lub może osób, które jednostkę budowały.

Postanowiliśmy bez dalszej zwłoki zwrócić się do fachowca... Pan Krzysztof jest historykiem – pracownikiem naukowym Uniwersytetu Szczecińskiego. Początkowo nie chciał z nami rozmawiać, ale na słowo “U-boat” okazało się, że jest pasjonatem łodzi podwodnych. Po wyjawieniu celu spotkania chciał koniecznie zobaczyć naszą łódź podwodną. Niestety nie dysponujemy odpowiednim sprzętem, ale wierzymy, że wśród naszych czytelników znajdzie się osoba taki sprzęt posiadająca (prosimy o kontakt) lub gotowa pokryć koszty jego wynajmu. Tymczasem Pan Krzysztof obejrzawszy nasze kiepskiej jakości fotografie wysnuł tezę, iż nasze znalezisko nie jest zwykłą łodzią podwodną, jakie miały zwyczaj pływać w tak zwanych Wilczych Stadach. Jego zdaniem była to podwodna łódź przeciwlotnicza. Specjalna łódź podwodna do zwalczania samolotów. Otóż – według jego informacji – pod koniec wojny (w obliczu coraz liczniejszych ataków lotniczych na okręty podwodne) Adolf Hitler zażądał od KriegsMarine “złotego” środka mającego odstraszyć alianckie samoloty od patrolowania morza i bombardowania niemieckich łodzi podwodnych. Odpowiedzią niemieckiej marynarki miały być łodzie podwodne nie posiadające żadnej wyrzutni torped, a wyłącznie bardzo silną artylerię przeciwlotniczą. Niektóre z tych łodzi zostały “przerobione” z łodzi patrolowych typu VIIC, ale miały powstać też nowe okręty VIIC od razu przystosowane do przechwytywania samolotów nieprzyjaciela. Taką właśnie “nową” przeciwlotniczą łódź podwodną kryje najprawdopodobniej nasz “odnaleziony” podwodny dok. Nie pokusiliśmy się dotąd (wobec bardzo skromnych środków finansowych) na dokładne zbadanie znaleziska. Pan Krzysztof zobowiązał się do zachowania tajemnicy i obiecał dalszą współpracę.

Czas pokaże, czy uda nam się spenetrować ukryty dwa metry ponad powierzchnią Odry okręt podwodny. Staraliśmy się dość dokładnie obejrzeć otoczenie miejsca, gdzie jest podwodne wejście do doku, ale nie udało nam się znaleźć właściwie żadnych naziemnych instalacji. Żadnego wejścia, czy choćby wentylacji (choć wewnątrz powietrze było rześkie). Zdaniem pana Krzysztofa nasze znalezisko może być nie tylko unikatem na skalę Szczecina czy Polski, ale wręcz na skalę światową. Oczywiście jak tylko “zabezpieczymy swoje interesy” podzielimy się ze wszystkimi szczegółowymi danymi na temat lokalizacji wejścia. W tej kwestii szukamy osoby z wiedzą prawniczą, która doradziłaby nam sposób dalszego postępowania (czy np. takie znalezisko należy zgłosić w Ministerstwie Kultury, czy należy zawiadomić wojsko, bo mogą się

CZY W PODZIEMNYM DOKU NADAL STOI U-829?

Wpisany przez Administrator

niedziela, 27 grudnia 2009 14:58 - Poprawiony poniedziałek, 01 marca 2010 17:45

tam znajdować materiały niebezpieczne itd.). Wiemy, że ludzie zainteresowani tą tematyką nie podarowaliby nam przedwczesnego “przekazania” znaleziska oficjalnym czynnikom. Jesteśmy gotowi choćby zaraz iść tam jeszcze raz. Jeśliby znalazł się sponsor gotowy sfinansować tę operację, to prosimy go o kontakt: kontakt@podziemnyszczecin.pl Tylko prosimy – nie piszcie maili w rodzaju “gdzie to jest?” bo i tak na razie nie puścimy pary.

Rafał Kucharski
Podziemny Szczecin

P.S. (dla bezpieczeństwa przyszłej operacji imiona i inicjały nazwisk zostały zmienione)

Tekst pochodzi z...

Materiał odnaleziony i przekazany nam przez IRG – Toruń